

TOMASZ GUTRY: BĘDĘ ŻĄDAŁ OD POLICJI WYSOKIEGO ODSZKODOWANIA

Będę żądał od policji wysokiego odszkodowania, może to być kwota nawet z sześcioma zerami – powiedział fotoreporter "Tygodnika Solidarność" Tomasz Gutry, który został postrzelony przez policję podczas Marszu Niepodległości 11 listopada.

11 listopada ulicami Warszawy przeszedł Marsz Niepodległości. Mimo że - zgodnie z zapowiedziami organizatorów - miał być zmotoryzowany, wielu uczestników brało w nim udział pieszo. Podczas marszu doszło do starć z policją, które miały miejsce między innymi w rejonie ronda de Gaulle'a. Komenda Stołeczna Policji przekazywała, że "grupy chuliganów zaatakowały policjantów chroniących bezpieczeństwo innych ludzi". Do działań ruszyły pododdziały zwarte, które użyły środków przymusu bezpośredniego - gazu łzawiącego i broni gładkolufowej.

Podczas tych zamieszek fotoreporter "Tygodnika Solidarność" Tomasz Gutry został trafiony przez policję z takiej broni i gumowy pocisk utkwił mu w twarzy. Trafił do szpitala, który już opuścił. Teraz będzie domagał się do policji odszkodowania. "Moi koledzy sugerują wysoką sumę. Nie będę podawał jaką" - powiedział Gutry, pytany, jakiej kwoty odszkodowania będzie domagać się od policji. Jednak dopytany, o jaką mniej więcej chodzi kwotę, stwierdził, że "dużą, może to być nawet sześć zer".

Czytaj też: ["Szturm na bramę" na filmie MSWiA. Resort przedstawia "rzeczywisty obraz sytuacji" \[WIDEO\]](#)

Pytany, czy był jeszcze raz przesłuchiwany przez policję, powiedział, że nie. Podkreślił przy tym, że jeśli nie dostanie formalnego pisma, to będzie odmawiał. Wcześniej fotoreporter mówił, że został przesłuchany przez policję jeszcze w szpitalu. "Funkcjonariusz pytał mnie m.in. jak byłem ubrany. Policja poprosiła mnie też o zdjęcia" - mówił wtedy Gutry.

Fotoreporter opowiedział również o tym, że dopiero w domu zdał sobie sprawę, że w wyniku tego zdarzenia został zraniony też w okolicach kolana. "Okazało się, że trzeciego dnia w domu byłem w kuchni i założyłem prawą nogę na lewe kolano. Poczułem, że coś boli. (...) Był tam duży siniak po postrzale" - opowiedział. "Według moich kolegów, którzy oglądali różne materiały wideo w moim kierunku poleciało co najmniej pięć pocisków. Dwa, które mnie trafiły i trzy, które się odbiły, zostawiając ślady kurzu" - dodał.

Fotoreporter w wyniku postrzału w twarz doznał złamania kości policzkowych. Podczas operacji założono mu płytkę tytanową. Pocisk, który go ranił miał długość 7 centymetrów, został zabrany przez policję.

Czytaj też: [Walka w ogniu. KSP publikuje nagrania z 11 listopada \[WIDEO\]](#)

Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy policji, którzy podczas zabezpieczania Marszu Niepodległości użyli broni gładkolufowej. Z informacji wynika, że postrzelony został nie tylko fotoreporter "Tygodnika Solidarność" Tomasz Gutry, ale jeszcze jedna osoba.

"Wykonywane są czynności dowodowe, w tym nagrania. Zostanie uzyskana również dokumentacja medyczna, planowane są również czynności z zasięgnięciem opinii biegłych" - przekazała prok. Aleksandra Skrzyńiarz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Warszawie w związku z tą sprawą.

Czytaj też: [Szef KSP: użycie broni gładkolufowej nie może dziwić](#)

Z informacji jakie przekazała Komenda Stołeczna Policji wynika, że Wydział Kontroli, na polecenie nadinspektora Pawła Dobrodzieja wyjaśnia w jaki sposób doszło do zranienia fotoreportera "Tygodnika Solidarność". "Bardzo często tam, gdzie są używane środki przymusu bezpośredniego pojawiają się takie sytuacje, między linią policjantów, a osób protestujących pojawiają się dziennikarze, fotoreporterzy (...), ale niestety mogą się zdarzyć takie sytuacje, że część osób może odnieść obrażenia" - komentował zajście nadkom. Sylwester Marczak, rzecznik prasowy komendanta Stołecznego Policji. Jak pisał w oświadczeniu, wydanym tuż po zajściach 11 listopada nadinsp. Dobrodziej, "broń gładkolufowa była użyta wobec chuliganów, a tu mieliśmy do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem".

PAP/IS24